

23. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 IX 2002

Dotykać duchowych ran człowieka

1. Czyż jestem stróżem brata swego?

Czy byłeś świadkiem zbrodni, nadużyć, niepowodzeń, moralnych upadków, kradzieży, grzesznych upadków brata? Czy byłeś świadkiem czynów heroicznych, ludzkiej uczciwości, wielkich osiągnięć, bohaterskich wydarzeń i postawy heroicznej miłości? O pierwszych powiesz, że to sprawa prywatna tych, którzy grzeszą i zło czynią, o ile ciebie to nie rani. Tych drugich może nawet zauważysz i powiesz o nich kilka pięknych słów. A właśnie dzisiaj Pan Bóg każdego z nas napomina, aby nie być obojętnym wobec brata czy siostry, którzy czynią zło. Mamy bowiem wzrok miłości, który pozwala nam ufać, że ponad zniewalającym chwilowo złem rozciąga się wieczna i dająca wolność miłość. Upominając czyniącego zło, okazujemy mu naszą miłość i nasze zatroskanie, naszą wiarę w to, że sam Bóg wybrał dla niego drogę dobra.

Upominać grzesznika to dotykać jego ran. Jak to uczynić, by *odstąpił od swojej drogi i zawrócił*. Tutaj liczą się nie tylko dobre chęci i intencje upominającego, liczy się jeszcze bardziej chęć i intencja samego upominanego. Bowiemy jeśli chce być kimś to porzuci zło i uszanuje głos Boga, jeśli nie, wybierze rzeczywistość, którą wypełniają sobą *występnicy ochotnicy*. Może w tym miejscu odpowiem sobie: Jak ja reaguję, kiedy upomina mnie widzący moje słabości? Czy wtedy jestem otwarty na miłość?

2. Braterska miłość

Wbrew obiegowej opinii należy przyjąć, że umiejętne upomnienie, mówienie każdej postaci zła zdecydowanie NIE zostało wpisane przez Chrystusa w istotę miłości. Tak brzmią przykazania, których najpiękniejszym przesłaniem stało się zawołanie Pawłowe: „Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Jest doskonałym wypełnieniem Prawa” I w tym miejscu dzi-

siejszej liturgii chciejmy postawić sobie pytanie: czym jest faktycznie moja codzienna tzw. *delikatność, tolerancja, moje milczenie, strachliwość, moje słowa – to nie moja sprawa, ma swoich rodziców, nauczycieli, opiekunów*; czym jest moja własna ocena siebie: *jeszcze nie jestem taki zły, zdeprawowany, inni bardziej grzeszą i są większymi kombinatorami*. Czy nie przypominasz sobie zadowolonego faryzeusza, z piękną maską urojonej doskonałości i wzorowo skrojoną szatą pogardy dla klęczącego w kącie świątyni grzesznika?

A przecież braterska miłość – czerpie z duchowej wrażliwości. Braterska miłość – to pragnienie, aby każdy doświadczył odradzającej serce mocy Pana, która z wysokości Krzyża rozlewa się do wnętrza człowieka. Braterska miłość – to delikatny szept, którym zwiastując upadającemu radość nieopisaną: Bóg cię kocha i nigdy z ciebie nie zrezygnował. Braterska miłość – to droga prowadząca na nowo do wspólnoty, która umie się radować, że „ten syn był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się”

3. Chrystus dotyka ran przez Kościół

Przypominam sobie pierwsze Chrystusowe dotknięcie mego serca. Wtedy gdy pierwszy raz z własnej woli chciałem mu wyznać swoje grzechy. Lękałem się, jak każde dziecko, które ma coś na sumieniu! Ale dotknięcie Chrystusa wystarczyło, by poczuć pokój, by ból strachu i niepewności ustąpił! Odczuwam to do dziś, za każdym razem, ilekroć klękam, aby wyznać swoje grzechy.

Wiem, że nie jest to tylko moje doświadczenie. Dla mnie jednak najcenniejsze w życiu. Dlatego dziś chcę podziękować Zmartwychwstałemu Panu za dar sakramentu życia, z którym zjawił się pierwszego dnia tygodnia, kiedy uczniowie byli zebrani w Wieczerniku. Powiedział wtedy: „Pokój wam. Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuscicie są im odpuszczone. A którym zatrzymacie, są im zatrzymane” Jakże chcę pragnąć, aby Chrystus nieustannie dotykał mego serca. Jakże codziennie chcę ofiarować siebie i swoją wolą prawdziwie deklorować: „Panie, chcę w Tobie odnaleźć siebie, odnaleźć miłość, w środku Ciebie odnaleźć siebie i być tam na wieki”

Panie, Lekarzu i Uzdrawicielu mego serca, zmiłuj się nad nami!

ks. Wiesław Wenz